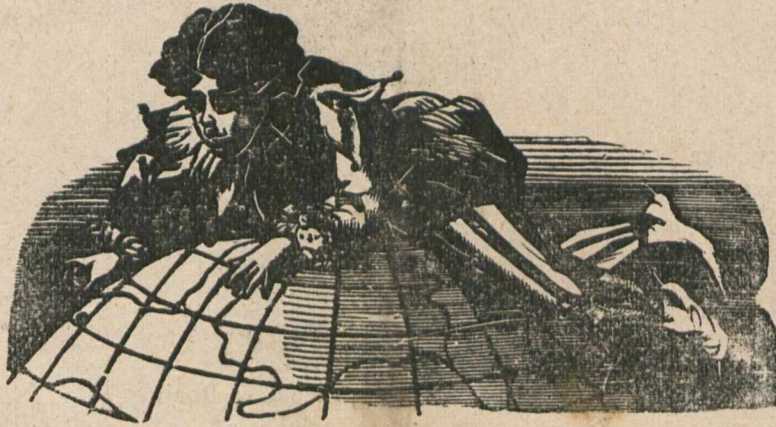


SZCZUTEK



zecutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 25 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajenejach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone. Manuskryptów nie zwraca się.

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 25 ct., miesięcznie 85 centów.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szachy, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalce. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasenstein & Voglera, Rudolfa Mossego i A. OPELLIKA.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

PRESSHUNDE.

Niesłusznie jedni wielbić go chcą,
Niesłusznie inni go ganią:
Przez usta władcy młodego znów
Przemówił duch twój Germanio!

To, tylko stary ów znany duch
Świata wyprawił znów fundę,
Gdy młody władca rozsrożył się,
I wydał okrzyk: *Presshunde!*

Ani się dziwić nie trzeba nam,
Że wolnej nie cierpi prasy;
Wszak w Niemczech zawsze bywało tak
I będzie po wszystkie czasy.

Tradycja przeszła już w kość i krew
I upaść chyba nie może,
Wszak w Niemczech zawsze zwany był psem,
Kto nie chciał nosić obrozę.

Cała społeczność łańcuchem rang
W Germanji postać się splata;

Tam człowiek przecie zaczyna się
Dopiero ze stopniem-*ratha*.

Ów naród zdawna, gdy kogo czcil,
Chociażby nawet poetę,
To przedewszystkiem rangę w nim czcil,
Jak świadczy o tem mistrz Göthe.

Laurowy skroń mu ozdobił liść,
Ale w najdalsze snąć lata
Mistrz Göthe w Niemczech ubóstwian wciąż
Będzie z tytułem hofrata.

Więc nie dziwnego że prasy cech,
Co tytułami nie świeci,
Zrównano jawnie ze smyczą psią
I straszyc będą nią dzieci.

Nie błysnie dla niej uznanie tam
A pracę jej wpechną w Letę,
W państwie „bojaźni Bożej i czi“
Rej muszą wieść „Press-Hofrätthe“.



Zmienione przysłowie.

Nec locus jam ubi Troja
 Dawniej ogólnie mawiano;
 Lecz czasy temu przysłowiu
 Malutką dziś grozą zmianą.

Po świeżych zajściach, ma Rieger,
 Ów staroczeskich sfer Bojan,
 Żałośnie zmienić tekst dawny:
Nec locus jam ubi Trojan.

Na bruku lwowskim.

— Co to za lichy będzie ta urzędowa
 ruska gazeta za grajcar — za grosz:

— Zdaje się, że dla stwierdzenia słów:
 „Ani za grosz sensu“.

Nowej Pressie.

Fabrykacja „Zehn Ruthenen“ nowej moty,
Rozbudziła ciebie znowu swemi godły.

Zruską sprawą woda na twój młyn wpłynęła
Więc zabierasz się z emfazą znów do dzieła.

Radabyś podtrzymać wrzawę jak najdłużej,
Bo ci pachnie ona mile, bo ci służy.

Lecz nie tykaj nas zbyt śmiało brudną dłonią,
Bo cię łuski twe jaszczurcze nie ochronią.

Bo w nas jeszcze dość godności własnej drzemie,
By ci huknąć: „Precz jaszczurcze od nas
plemię!“

G O G O .



O me uszy nieraz, pomnę,
 Obijało się już zdanie,
 Jako w Rosji despotyczny
 Rząd jest srogi niesłychanie.

Jeśli jednak rzec wam prawdę
 Obchodziło mnie to mało;
 Ja nie mieszkam przecie w Rosji
 Co mi tam car z Rosją całą?

Dziś jednakże pojdziesz Franiu,
 Obojętność ta się zmienia;
 Dziś mi każe stanowisko
 Insze zając — wyrażenia.

Bo gdym mógł przez palce patrzeć,
 Znosić Rosję jako-tako,
 Dziś jej całkiem znieść nie mogę
 A powodem jest — Monaco.

Bo rosyjskiej magnaterji
 Tam wycieczek zabroniono
 — Jakby piorun wieść ta godzi
 We wrażliwe moje łono.

Jakby piorun wieść ta godzi —
 I jak widmo krwawe pała
 Jasno teraz także w moich
 Oczach — Rosji srogość cała.

Średniowiecznych duch narzędzi,
 Przytłumiając wzniosłe cele,
 Skoro wzbronil rząd Monaco
 Tym, co stoją tam na czele.

Szczęście Rosji, że nie żyję
 Pod jej rządem, bo w tej chwili
 Bunt podniósłbym przeciw ludziom
 Co ów zakaz wymyślili.

Podśluchane.

— Dlaczego „Fremdenblatt“ tak prędko i
 głośno wypiera się konszachtów z hof-
 ratem Dobrjańskim?

— Uderzono w stół więc nożyce się
 odezwały.

Telegramy „Szczutka“

Wiedeń 13. grudnia. Ministerstwo
 polecilo konserwatorjum muzycznemu
 skomponować marsz tryumfalny dla ba-
 denische Ruthenen — pod tytułem: Zehn
 Mann hoch!

Berlin 13. grudnia. Dziennikarze
 półurzędowi otrzymają od nowego roku
 uniform, ażeby się korzystnie wyróżniali
 od niezależnych presshundów.

(Ztąd zapewne powstała pogłoska,
 że i u nas półurzędowcy otrzymać mają
 liberję podszytą lisem. Przyp. red.).

F E J L E T O N .

Z wiedeńskiego życia.

I.

Z okna mego gabinetu,
 Co na trzecim piętrze leży,
 Widzę wierzchy „Kahlenbergu,“
 Słyszę zegar z bliskiej wieży.

Tu mej cichej samotności
 Nie zamąca gwar mrowiska,
 Tum od obcych ludzi dalej,
 Tu mi przeszłość... bardziej bliska.

II.

Kiedy zmrokiem w oknie stanę,
 Rzucę okiem tamtą stroną,
 Zdaje mi się, że na górach
 Znowu... polskie ognie płoną,

Że jak ongi walczą nasi
 W austriackich spraw odmiećcie...

...Dunajewski w ministerjum...
 I nasz Smolka w parlamencie!!

III.

Ich zwycięstwo choć z trybuny
 W kartach dziejów, niezem nowem,
 Wszakże Polak dla idei
 Zawsze walczył... krwią i... słowem

Czy zwyciężył, czy też zginął,
 Zawsze w skutku zbierał dasy,
 Ale temu, to już winne
 Tylko nasze polskie wasy!!

IV.

Obcych kwasy, to następstwo,
 Że ich całą przerósł głową,
 A u swoich, gdy co zebrał
 To... niewdzięczność narodową!!

Choć uczeiwie, całe życie
 Stąpił pracą, krok za krokiem,
 Jest przysłowie, że nikt nie był
 W własnym kraju swym... prorokiem!!

V.

Z okna mego gabinetu,
 Co tak blisko leży nieba,
 Patrę z cichą rezygnacją
 Na walczących... o kęs chleba...

Razem z życiem, co ucieka,
 Z rezygnacją patrę łzawy,
 Na tych bardziej, co prócz chleba
 I o wieniec walczą sławy!!

VI.

Ciężka walka, co za sobą
 Niesie laurów liść żółkniały,
 Za stargane całe życie,
 Za złamane ideały...

Ciężka walka, prócz zawodów
 Prócz zlanego potem znoju,
 Jakżeż silnie budzi w duszy
 Chęć... spoczynku... i spokoju!!

Em. Nelin. Gordz.

Imci pan Onufry.



— Zawsze coś jenteligentnikom zawadzi. Teraz znowuś czepiają się bojków, co orzechy sprzedają taj śliwki na placu halickim. Tyla lat tam siedzą i nikomu nie zawadzają, aż oś teraz wielki harmider, że taki bojko to żadna parada — i pewnie chcieliby, coby tam centyfolje posadzać. Nawec nie warto o tem gadać w maistracie i szkoda oś czasu na handryczenie, czy bojko ma orzech sprzedawać na halickim placu, czy na jenszym, ale oni muszą zawsze coś wykonypować sobie nowego, aby ino gadać. A właściwie to jest tak, że w tem jest jentryga jednego, co ma sklep korzenny,

LEGENDA.

Są w głębinach cuda dziwne, są tam wielkie siły,
O których żaden nie wie, tak się ucieszyły,
Tak nieruchomie śpią tam, jako skalne bryły.

I tylko czasem stary górnik opowiada
Bajkę, słyszaną niegdyś od ojca lub dziada,
Która o cudach owych i o dziwach gada,

I wywołuje dreszcze wśród grona młodzieży,
Co iskrę Prometeja w głębie zanieś bieży,
By obudzić te siły, jak sennych rycerzy.

Bajka mówi, że niegdyś pewien górnik śmiały,
Prowadził chodnik wązki w głębiach starej skały
I zbierał w łonie ziemi kruszce i kryształ.

I natrafił na pokład tak wielce bogaty,
Że gdy o skałę oskard uderzał zębaty,
Sypały się kamienie drogie jakby kwiaty.

Od towarzyszy swoich, którzy tak głęboko
Zstępować się lękali oddzielon pomroka,
Odszedł górnik, że dojrzeć go nie mogło oko.

Sam był... Dokoła niego sniły skał ogromy,
Odpowiadając echem, gdy czynił wyłomy,
Więź dalej w tej krainie dążąc niewiadomej.

Echo wciąż pełniej dudni... W swem dążeniu har-
[dem

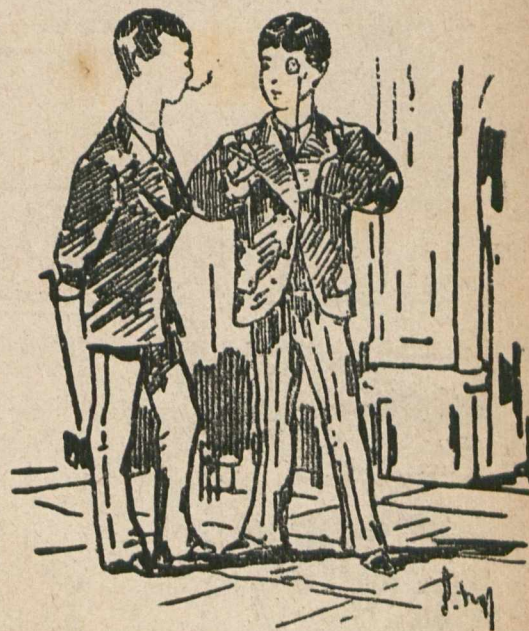
Górnika bił, aż się iskry sypały, oskardem
Więź niżej się w pokładzie zagłębiając twardym,

i drugiego co ma kawiarnie. Sklep oś z targu żyje, a do kawiarni nie pójdzie ani przykupka z placu ani bojko. I najże teraz kto powie, za co oś biedny bojko ma być w maistracie opisywany i obgadany — za co? chyba za to, że do kawiarni nie chodzi.

Z kuma tego ze staropigi mamy dużo śmichu. Z nikim tera nie pije i nie gada, tylko z kumem z gubernji. Oba siadają, jak przyjdą na piwo, osobno taj ciągiem coś gadają do siebie i tak nieraz oba tumany przesiedzą cały wieczór.

Ale onegdaj trafiła się kumowi wielka kalamancja i na całym przedmieściu o tem gadają. Zdaje się, że kum trocha niby zwarzjował z tego co mu kum z gubernji o tym jenszym narodzie ruskim nagadał, bo na przedmieściu wykrzykuje i próbuje baby buntować. Owoś powiadają ludzie, że go baby wybiły, jak im wziął wywozić te historje o jenszym narodzie. Kum Jacek, co jest trocha politykarzem i nawec z gazetnikami gada, powiada, co to wszystko jest jakaś fuszerka kuma z gubernji, taj że z tego wszystkiego nie będzie, bo naród ma swój rozum. Coś także gadają już teraz, że na wiosnę będą nowe wybory do Wiednia. Naj będą, bo my z tego wielkiego ambarasu nie mam. Jeden jest zawsze na pewniaka, niby pan Smolka, taj ino o to idzie, coby za tego pana Lewakowskiego innego wymyślić, co znowuś nie będzie tak bardzo ciężko. Taj tylko!

ROZMOWA GOGATEK.



— Ty! to zabawne, w Berlinie nakazali młodzieży ślizgać się.

-- Z pewnością i u nas do tego przyjdzie ale w takim razie wymówię sobie ślizgawkę w pokoju.

Korespondencje redakcji.

— N. w Wiedniu. Zanadto sentymentalne. — W. we Lwowie. Burza w szklance wody. — Kp. w Krukowie. — Dziękujemy. — As. we Lwowie. — Zobaczymy.

Od Administracji.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na rok przyszły. Cena prenumeraty podana w nagłówku.

Aż rozwarła się przed nim jak świątynia, boża
Tajemnicza jaskinia wśród skalnego łoża,
I płonęły jej ściany blaskami jak zorza.

Wznosiły się dokoła potężne filary,
Jako w tajnikach puszczy zastęp dębów stary,
Co ciężar nieba stropu przyjęły na bary.

Mieniło się sklepienie odblasków tysiącem,
Lśniły się błyskawice na tle migocącym,
Jak w noc letnią w powietrzu wonią kwiatów
[tehnacem.

Na słupach zawieszzone ujrzał górnik zbroje:
Miecze, dzidy, rusznice gotowe na boje,
Co oplatały filar każdy jak podwoje.

Pośrodku biło źródło jako łoża przejrzyste,
I spadały gdzieś w przepaść kropelki perliste,
Jak chwile, co w otchłanie przeszłości mkną mgli-
[ste.

Ludno było w tym chramie: w szeregu tam stali
Na koniach swych rycerze — wszyscy skamieniałi.
Nieruchomi i niemi w rynsztunku ze stali.

Cisza w tych głębiach wielka była i wspaniała,
Tylko woda ze źródła lejąc się szemrała,
Lub czasem gdzieś pęknięta ozwała się skała.

Górnika stanął jak wryty, zdumieniem przejęty
Przed tym gmachem, co w głębiach nieznanym
[zamknięty,
Tyle ukrywał w sobie potęgi zakłętej.

Oskard wymknął się naraz z jego drżącej dłoni,
Kładąc się pod kopyta skamieniałych koni
Z jękiem stali, co jako szereg oręża dzwoni.

Dźwięk ten obudził ze snu rycerza strażnika...
Ten wzrokiem, który w duszę do rdzeni przenika,
Zmierzył od stóp do głów drżącego górnika

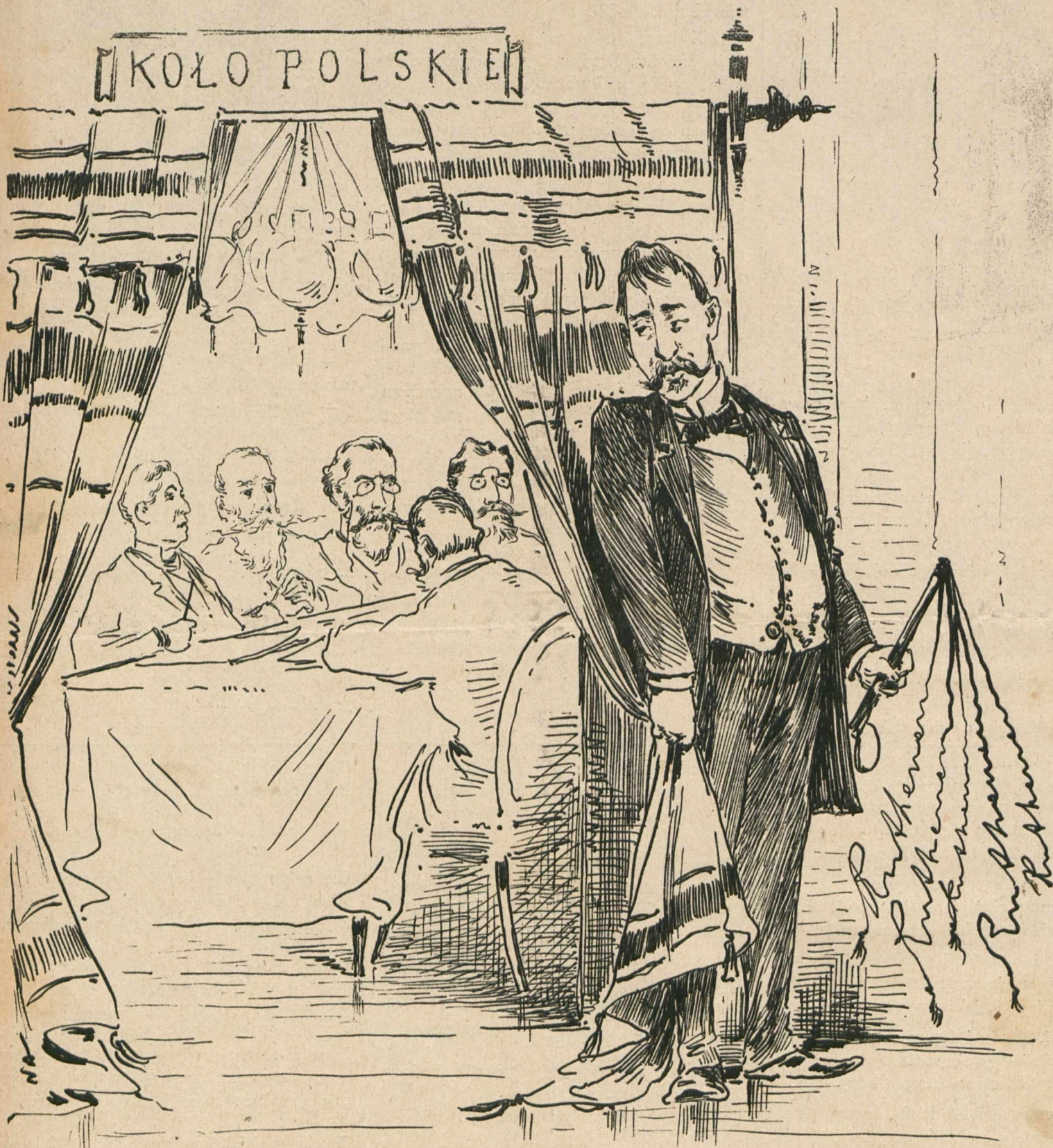
I spytał głosem dźwięcznym jak trąbka bojowa:
— Czy już czas?... Powtórzyły kamienie te słowa...
„Czy już czas?“, ciszej rzekła głęбина echowa.

Nie odpowiedział górnika: nie wiedział on bowiem,
Co znaczą te wyrazy, brzmiące nad pustkowiem,
I przerażenie legło mu na myśl ołowiem.

Wie tylko, że olbrzymie potem pękły skały
Z jękiem, jakoby na coś uskarżać się miały,
Że biegł, a za nim chodnik zawalił się cały,

I nie wiedział już później — we śnie, czy na jawie
Widział on tych rycerzy w ich podziemnej nawie,
Podobnych skamieniałej dna wulkanów lawie.

W Wiedniu.



Taaffe: Jak tam panowie Polacy rezonują, ale poczekajcie, na wiosnę zaśpiewam ja wam inaczej!